OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 27 SIERPNIA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 240

Krwawa niedziela na Bałutach.

Policjant w obronie własnej zabił awanturnika, a dwoje innych — ciężko ranił!

Męty bałuckie nacierają na policję.

Łódź, 27 sierpnia.

Wczoraj o godzinie 10-ej wieczorem łódzkie władze policyjne zostały zaalar mowane

krwawemi zajściami na ulicy Franciszkańskiej..

Przed bramą domu przy ulicy Franciszkańskiej 60 na tle jakichś porachunków osobistych wynikła bójka pomiędzy znanymi **apaszami bałuckiemi,** Stanisławem Cieślakiem (Franciszkańska nr. 62), 24-letnim Stanisławem Wasiakiem (Franciszkańska 10) i 24-letnią Stefanją Czapką, bezdomną. Cieślak i Wasiak dopiero niedawno zostali wypuszczeni z więzienia. Pierwszy z nich odsiedział czteroletnią karę, drugi zaś sześcioletnią.

Gdy bójka przyjęła groźny obrót, kilku przechodniów sprowadziło posterunkowego Szymczaka. Na widok policjanta, zapaśnicy zaprzestali walki i spólnymi siłami natarli na Szymczaka.

Post. Szymczak znalazł się w bardzo poważnej sytuacji. Mimo kilkakrotnych ostrzeżeń, że zrobi użytek z broni, awanturnicy rzucili się nań z tyłu, **powalili go na bruk i ściągnęli z niego pas chąc go rozbroić.**

Policjant, bardzo silny fizycznie, zdołał jednak podnieść się z chodnika i kierując rewolwer w stronę napastników **jeszcze raz ostrzegł ich, że będzie strzelał.** Awanturnicy nie zważali jednak i tym razem na jego ostrzeżenia.

Rozległ się szereg strzałów rewolwerowych.

Cieślak, Wasiak i Czapla padli na bruk zalewając się krwią.

Tymczasem na miejscu krwawych awantur.

zebrał się już tłum mętów bałuckich, który również zajął wrogą postawę wobec posterunkowego. III komisarjat policji, który został zawiadomiony o wypadkach, skonsygnował większy oddział policji, który wyruszył na ulicę Franciszkańską. Wezwano również pogotowie.

Przybyły lekarz stwierdził zgon Cieślaka, który otrzymał ranę postrzałowc głowy.

Wasiak i Czaplówna zostali ranni bardzo ciężko. W stanie nieprzytomnym przewieziono ich do szpitala św. Józefa.

Policja konna i piesza po pewnym czasie zdołała rozpędzić tłumy, gromadzące się na miejscu krwawych zajść.

W nocy w urzędzie śledczym przesłuchiwano świadków strasznych wypadków. Dochodzenie prowadzone jest przez inspektora Noska i nadkomisarza Weyera.

„NIE USPOKOIMY SIĘ BEZ WILNA" — WOŁA BEZCZELNIE WALDEMARAS.

Kowno, 27 sierpnia.

„Express Por." donosi:

W Picianach, które leżą o 25 km. od granicy polsko-litewskiej, odbywał się dziś wielki zjazd 15.000 chłopów litewskich.

Na zjeździe tym Waldemaras wygłosił wielką mowę polityczną, w której w sposób niezwykle drażniący i niezgrabny usiłował odpowiedzieć na mowę Marszałka Piłsudskiego, wygłoszoną na zjeździe legjonistów w Wilnie dnia 12-go b. m.

Waldemaras mówił m. inn.:

Cała Europa interesuje się obecnie Litwą. Przed kilkunastu dniami Polacy w Wilnie wołali:

„Dajcie nam Kowno" (!), my dziś odpowiadamy: **„bez Wilna nie uspokoimy się".**

My, litwini, musimy pamiętać, że możemy wejść do Wilna tylko jako do stolicy Litwy.

My musimy być gospodarzami w Wilnie i tam u siebie możemy przyjąć przedstawicieli Polski.

Piłsudski mówił:

Wilno moje miłe miasto, ofiarowali mi je legjoniści. Czy dyktator Polski chciał w tem powiedzeniu zaznaczyć, że wróciły czasy średniowiecznego feudalizmu, kiedy całe miasto należało do jednego człowieka?!

W zakończeniu swej mowy Waldemaras zaznaczył, że te same mniejwięcej słowa miał wygłosić prezydent Smetona, który w ostatniej chwili musiał wstrzywać swój przyjazd na zjazd.

Mowę swą Waldemaras zakończył zwrotem w kierunku zebranych, prosząc ich, aby go naród litewski podtrzymał w akcji o odzyskanie Wilna.

Zebrani chłopi choć mocno zagrzewani przez agitatorów przyjęli mowę dość chłodno — nie bez pewnej bojaźni.

Kellog o pakcie pokojowym.

Oświadczenie wobec przedstawicieli prasy.

Paryż, 27 sierpnia.

Podsekretarz stanu Kellog oświadczył wczoraj przedstawicielom prasy, że nie będzie się rozwodził o wielkiej polityce, gdyż to, co chciałby powiedzieć, jest zawarte w pakcie przeciwwojennym który będzie dalszym krokiem na drodze do wzmocnienia pokoju światowego.

Pakt ten powstał z inicjatywy szlachetnej i wielkiej min. Brianda. Czerpasprawie. W mojem imieniu i imieniu moich ziomków muszę podkreślić, jak dalece jesteśmy wdzięczni p. Biandowi za poruszenie sprawy pokoju w tak stanowczy sposób.

Dziękujemy też wszystkim innym, którzy zechcieli do paktu przeciwwojennego przystąpić, a tem samem wyrazić zdecydowaną wolę współpracy przy wzniesieniu gmachu pokoju.

Dziś—koronacja Achmeda Zogu.

Wiedeń, 27 sierpnia.

Wybór króla albańskiego został odroczony do dziś 27 b.m., a to dlatego, ponieważ przedtem muszą być zweryfikowane mandaty nowowybranych posłów. Na sobotniem posiedzeniu wybrano prezydenta Zgromadzenia Narodowego, oraz wysłuchano orędzia Achmeda Zogu, poczem nastąpiło zaprzysiężenie posłów, i wybór komisji weryfikacyjnej. Na tem posiedzenie sobotnie zostało zamknięte. Na posiedzeniu poniedziałkowem, po zweryfikowaniu mandatów poselskich nastąpi uroczyste proklamowanie Achmeda Zogu królem.

Smiertelne ewolucje pilota nad domem ojca.

Ryga, 27 sierpnia.

Tragicznie zakończył się brawurowy lot sierżanta Kibera, który dziś rano wystartował do lotu ćwiczebnego z dwoma obserwatorami, kp. Blomem i kpt. Mettum'em.

W chwili, gdy samolot znalazł się nad domem ojca Kibera, pilot rozpoczął karkołomne ewolucje. W pewnej chwili aparat odmówił posłuszeństwa i runął z 1.000-metrowej wysokości ciężko w dół, rozbijając się doszczętnie.

Wszyscy trzej lotnicy zginęli na miejscu

Zjazd antypolski w Sopotach.

Gdańsk, 27 sierpnia.

Dziś odbywał się w Soppotach wielki zjazd nacjonalistycznych organizacji niemieckich, przyczem uczestnicy zjazdu urządzili pochód przez miasto, niosąc chorągwie o barwach cesarskich.

Kongres nacjonalistów niemieckich miał charakter bojowy, skierowany przeciwko Polsce i Francji, co zwłaszcza wybitnie zaznaczyło się w przemówieniach.

Smierć wskutek spożycia sardynki.

Warszawa, 27 sierpnia.

Przebywająca na wywczasach w Michalinie 32-letnia Krauzowa, zam. stale przy ul. Bonifraterskiej 31 spożyła jak podają, nieświeżą sardynkę i uległa zatruciu. Koniecznym zabiegom widocznie — nie poddano jej natychmiast — tak, jak powinno się to uczynić w podobnych wypadkach. Po kilku dniach Krauzowa zmarła. Zwłoki jej zostaną przewiezione do Warszawy, gdzie zostaną pochowane.

Płonący okręt.

Londyn, 27 sierpnia.

Na angielskim parowcu „Port Napier" od kilku godzin pali się ładunek zapałek i nafty. Dotychczas nie udało się ugasić pożaru. Statek znajduje się w pobliżu wyspy Samoa i donosi przez radjo, że całą siłą pary dąży do wybrzeży, od których jest odległy o 75 mil ang., lecz istnieje obawa, że zanim przybije do brzegu, nastąpi eksplozja całego ładunku zapałek i nafty.

Zderzenie statków.

Oslo, 27 sierpnia.

Dzisiejszej nocy na pełnem morzu na wschód od wyspy Fehmarn norweski parowiec „Krana" najechał na statek żaglowy niemiecki „Cecylja". Załogę niemieckiego statku uratowano. Zatonął tylko jeden z marynarzy. Statek „Cecylja" również zatonął.

Wczorajsze uroczystości dożynkowe w Spale.



Grupa krakowiaków w lesie spalskim, dążąca na uroczystości dożynkowe.



Kujawianki z pod Włocławka, podczas spożywania posiłku.

KARKOŁOMNE PRZECHADZKI

po ulicy Piotrkowskiej.

KIEDY TO SIĘ WRESZCIE SKONCZY!

Łódź, 27 sierpnia.

Przed kilku dniami przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Narutowicza wpadło auto pożarne, śpieszące do pożaru w rów, wypełniony piaskiem.

Był to jeden z codziennych fragmentów, jakie można obserwować na ul. Piotrkowskiej w związku z szalonym rozmachem „kopalnym“, od tylu tygodni uniemożliwiającym wprost utrzymywanie normalnego ruchu ulicznego.

Roboty muszą być prowadzone, to jasne! Muszą kopać i na kanalizację, i dla gazowni, i telefonów, i elektrowni, i dla naprawy wiecznie psujących się bruków!

Ale niechże w tem wszystkiem będzie jakaś planowość!

Trudno przecież z Piotrkowskiej ulicy czynić areny dla przygodnych popisów lekkoatletycznych. Taki wypadek jak z autem straży ogniowej może pozatem przyczynić się do spotęgowania katastrofy pożaru.

Jakże się jednak dziwić, gdy rowy, doły, góry ziemi, magazyny sprzętów, piramidy cegieł, falangi rur czynią z Piotrkowskiej odcinek frontu z wojny światowej.

Niedość, że przez ulicę przemycić się jest równoznaczne z bohaterstwem przepłynięcia przez wodospad Niagary, — jeszcze chodniki na tych samych odcinkach „ausgerechnet“ też są rozebrane. Pozostawiony przesmyk między ścianami domów a barjerami ochronnemi pozwala jedynie bardzo szczupłym obywatelom przebyć karną drogę i z jednych rękawów strzepywać kilogramy wapna i farby a drugich wyciągać drzazgi, wyrwane żywcem z nieoheblowanych belek.

Zatory tworzyć się muszą stale. Gdy z dwuch stron nadjadą wozy tramwajowe niema już mowy, by auto mogło przecisnąć się lub normalny śmiertelnik mógł nie zadrzeć z trwogi o całość swych członków.

Kiedy to się skończy?

Trudno przecież, by wszyscy mieli się nagle ubezpieczyć od nagłych wypadków śmierci. A jak to dłużej potrwa, to jednak trzeba będzie pomyśleć o przyszłości rodzin i ubezpieczyć się do czasu ukończenia w Łodzi robót „kopalnianych“.

E. Lukar.

Przygody pani Łunaczarskiej w Berlinie.

Tryb życia pięknej kobiety spowodował interwencję Moskwy.

Klejnoty carskie wzbudzały ogólny podziw.

Dziś dopiero, gdy Łuczanarski nie jest już ministrem oświaty w Sowietach, cała Moskwa opowiada sobie przygody jego pięknej żony, jeden z najciekawszych epizodów z sowieckiego życia.

Łunaczarskaja przed ślubem była miłą coprawda, lecz **skromną aktorką kinematograficzną.** A gdy jej mąż wielki przyjaciel Lenina, został ministrem oświaty, miła ta osoba zaczęła robić karjerę błyskawicznie. W r. 1927 mówił o niej świat cały.

W roku tym Łunaczarski otrzymał bardzo ważne zlecenie, wskutek czego wyjechał do Genewy. W podróży tej, jak wiadomo, towarzyszyła mu żona. Zrobiła ona w kołach dyplomatycznych dobre wrażenie.

Jej suknia, w której ukazała się na pierwszym wieczorze — jej futro, które kosztowało wiele tysięcy dolarów, jej klejnoty, stanowiące same w sobie duży majątek, — **wszystko to było naprawdę odpowiedzią dla jej urody ramą**

To też nad brzegiem Lemanu mówiono tylko o „pani komisarzowej“. Komuniści szwajcarscy byli oburzeni, a Łunaczarskij, wściekły na nich. Tłumaczył w urzędowym komunikacie, iż **futro żony było z królików, a klejnoty fałszywe.** Oczywiście, nikt w to nie wierzył.

Mimo wszystko piękna komisarzowa czuła się bardzo dobrze; nowe środowisko podobało się jej nieskończenie więcej, aniżeli sowiety; to też gdy misja męża została skończona, **oświadczyła, że do Moskwy nie wróci.** Łunaczarski był widać dobrym mężem, bo sam wrócił do stolicy sowietów; żona zaś jego wynajęła wspaniałe mieszkanie w Berlinie i postanowiła studjować niemiecką sztukę kinematograficzną.

Unikała ona, jak ognia, zebrań komunistów berlińskich, natomiast doskonale się czuła wśród arystokracji, która na wieczorach poznawała na komisarzowej dawne carskie klejnoty. A w niedługim czasie **„gwiazda“ podpisała bardzo korzystną umowę z wielką niemiecką wytwórnią kinematograficzną.**

Nieszczęście chciało, że wojujące komunistki berlińskie, ani piękne, ani nawet miłe, oburzone były postępowaniem, a szczególnie powodzeniem Łunaczarskiej. Rozjuszona Ruth Fischer napisała też szereg artykułów, w których oskarżała o wszystko „gwiazdę“ i żądała od Moskwy, by ją wyklęto, **Łunaczarskaja, pewna siebie, lekceważyła te ataki.**

Gdy artykuły skutku widocznego nie odniosły, organ komunistów niemieckich „Rote Fahne“ **zamieścił ostrą krytykę trybu życia pięknej aktorki.** Wobec tego uważał za konieczne złożyć jej wizytę sam ambasador sowiecki w Berlinie, Krestinski. Poczynił on jej bardzo poważne wyrzuty i **wręczył poufny rozkaz, by w ciągu dni trzech wyjechała do Moskwy.**

Łunaczarskaja odrzekła mu, że w Berlinie czuje się doskonale, że przeciwko „Rote Fahne“ wystąpi do sądu ze skargą o oszczerstwo, panu ambasadorowi zaś radzi, by się więcej do niej nie trudził, **jeśli nie chce, by go służba wyrzuciła za drzwi.**

W pierwszej chwili sądzono, że śmiała kobieta wygrała. Krestinskij nie pokazywał się wcale a „Rote Fahne“ milczało. Jednak czwartego dnia po tej słownej rozprawie przybył z Moskwy telegram, stanowiący wyrok dla Łunaczarskiej. Wezwano ją do natychmiastowego powrotu. Spakowała więc rzeczy i wyjechała najbliższym pociągiem.

Teraz, gdy mąż dostał dymisję, pędzi ona w Moskwie żywot skromniejszy, niż kiedykolwiek, wspominając tylko piękne futra i bezcenne klejnoty. Nie wrócą one do niej nigdy, skoro mąż stracił zupełnie wpływy i znaczenie.

Energiczną walkę z szmuglem opium rozpoczął rząd brytyjski.

Rząd brytyjski złożył w sekretarjacie generalnym Ligi Narodów projekt powołania komisji ligi, mającej zbadać obecny stan wykonywania postanowień skierowanych przeciw szmuglowi opium w krajach Dalekiego Wschodu. Powodem, który skłonił rząd brytyjski do złożenia tego projektu jest mała — jego zdaniem skuteczność zarządzeń, płynących z postanowień międzynarodowej konwencji przeciwopjumowej, zawartej w r. 1912 oraz postanowień konferencji, odbytych w tym samym przedmiocie w latach 1924-25.

Okazuje się, że mimo tych postanowień, uprawa maku w Chinach wzrosła znacznie i doprowadziła do znacznego wzmożenia działalności przemytników opjum. Projektowana komisja ligi miałaby za zadanie przeprowadzenie ściślejszych badań i większej kontroli w dziedzinie uprawy maku w krajach Dalekiego Wschodu.

Rządy państw, które posiadają wpływy na Dalekim Wschodzie i związane są interesami z Chinami, odpowiedziały przychylnie na propozycje angielskie.

BERNBROUX.

PRZEKLEŃSTWO KRWI.

POWIEŚĆ SENSACYJNO-KRYMINALNA.

54)

Limburg powstał z fotela, by odprowadzić Pacanowskiego do drzwi.

— Jestem zrujnowany, to jest dla mnie katastrofa, ja pozatem nic nie mam — błagał już prawie nieszczęśliwy Pacanowski.

Limburg rozłożył bezradnie ręce.

— Panie drogi, niech mi pan wierzy, że ja w tej chwili nic dla pana zrobić nie mogę...

— Ale dla Feli, dla Feli pan zrobi, bo i jej mąż włożył w ten towar resztki jej oszczędności, zepchnie ich pan na dno nędzy.

— Tragedje są chlebem powszednim wojny — powiedział niewzruszony Limburg.

— Leutnant nie powinien zwyciężyć człowieka — powiedział z patosem Pacanowski.

— Ale człowiek nie może sam jeden zwyciężyć praw wojny — odpowiedział Limburg, podając przyjaźnie dłoń na pożegnanie Pacanowskiemu.

Limburg pozostał sam w gabinecie. Oparł znużone czoło na dłoni i długo pozostawał w zamyśleniu.

Słowa Pacanowskiego zapadły głęboko w jego duszę, zmuszały go poprostu do zastanowienia się, do zatrzymania na chwilę wzroku na nędzy ludzkiej, na tych strasznych krzywdach, jakie wyrządzają okupanci ludności Łodzi, jednak równocześnie prawie widział obrazy strasznej pożogi wojennej, widział pobojowiska we Francji, gdzie rozkopane ciała młodych, pełnych życia i sił ludzi leżały razem ze szczątkami karabinów maszynowych, wśród zapalników zużytych granatów, wśród rozszarpanych wnętrz koni artyleryjskich, wraz z całym dobytkiem ustępujących oddziałów jednej lub drugiej strony, leżały taksamo jak skrzynie zużyte, zniszczone plecaki, popękane kolby karabinów, zardzewiałe zwoje drutów kolczastych, blaszane budełka od konserw, pochwy opuszczone przez bagnety, które ugrzęzły zapewne w piers „wroga“, leżały młode trupy francuskie i niemieckie jak sprzęt zużyty, lichszy, niż inne, lichszy od podziurawionej od kul ładownicy, nawet, gdyż do niczego więcej się nie nadający, tylko do zakopania w ziemi na wieczny spoczynek.

Pod siwym mundurem, zapiętym szczelnie na wszystkie guziki koloru czystej miedzi, pod czarno-białą wstążką „Żelaznego Krzyża“ budziło się serce uśpione przez okropności wojny, zahartowane w widoku krwi, nieszczęścia, gwałtu i strasznej nędzy ludzkiej.

Uczucie ku Feli przyśpieszało tętno obiegu krwi, wspomnienie jej osoby zacierało okropne obrazy wzajemnego mordu.

— A nędza mas niemieckich, codzienne tragedje rodzinne tych, którzy oddają na „polu chwały“ swych synów, ojców, mężów i braci, otrzymuje w zamian za to system kartkowy, niedostatek, nowe ciężary podatkowe, przymusowe pożyczki i których z braku innych środków karmi się hasłem: „Durchhalten“, głoszonem przez tych, którzy nie skosztowali jeszcze ani razu czarnego chleba o smaku gliny, nie odmówili sobie nigdy jajecznicy na drugie śniadanie i potrafią wyszukać w Berlinie garkuchnię, gdzie, coprawda za drogie pieniądze, ale można zjeść dobry, smaczny, obfity befsztyk po angielsku, mimo hasła: „Gott strafe England“.

— Cóż znaczą nasze rekwizycje wobec martyrologji ludu niemieckiego, czy rzeczywiście warto zastanawiać się nad dolą tych, którzy mimo wojny, mimo takich kataklizmów nie potrafią wyjrzeć poza ciasny krąg swych interesów i chcą żyć tak, jak zawsze żyli, suto, dobrze i beztrosko, przyzwyczajeni po małym wysiłku osiągać duże zyski z pełnego żłobu rosyjskiego? — rozmyślał Limburg w samotności.

Mimo to wizja ukochanej, pogrążonej w nędzy, cierpiącej niedostatek bynajmniej nie z winy męża, lecz z winy drapieżnych rąk najeźdźcy, którego on, Limburg był przedstawicielem i wykonawcą drakońskich przepisów, nie dawała mu spokoju.

Cudze nieszczęście, krzywdę łatwo można sobie wytłumaczyć, wyperswadować je temi lub innemi okolicznościami, jednak gdy naga prawda brutalnego życia chwyta nas lub nam bliskich za gardło wówczas... wówczas burzy się cała nasza jaźń, wówczas, czując tę krzywdę, tysiąckrotnie silniej, buntujemy się przeciw niesprawiedliwości losu i nie znajdujemy stoickiego wytłumaczenia.

Rozterka duchowa owładnęła Limburgiem. Obowiązek żołnierza urzędnika walczył z głosem serca.

Pacanowski tymczasem zdawał relację Rozenowi, który zaskoczony wieścią o pobycie Limburga w Łodzi po sprawozdaniu szwagra stracił do reszty nadzieję na pomyślny obrót sprawy.

— Teraz zemści się napewno. Pocoś powiedział, że towar ten jest współwłasnością Maurycego. Nie podejrzewałem cię o taką niezręczność — wyrzucał Rozen Pacanowskiemu.

— Ja ci mówię, że tak jest lepiej — zapewniał Pacanowski. — Trzeba jednak jeszcze czyjejś pomocy w tej sprawie wyjaśniał sprytny Pacanowski.

— Nie rozumiem? — spytał Rozen.

— Domyśl się, nie trudno zgadnąć kto jest odpowiednią osobą dla złagodzenia Limburga.

— Felę zapewne masz na myśli — niepewnie powiedział Rozen.

— Oczywiście, to nas uratuje — potwierdził zadowolony z domyślności szwagra Pacanowski.

— Ani mi się waż!! Fela nawet nie wie o naszem nieszczęściu, zabraniam ci z nią o tem mówić! Tego jeszcze brakowało, żeby ją do tego człowieka posyłać w takiej misji — oburzył się Rozen.

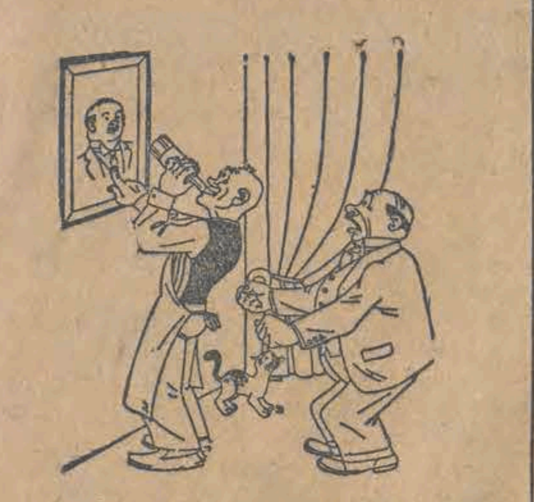
Pacanowski zrobił wielce zdziwioną minę.

— Jeżeli chcesz stracić towar... Zresztą zawsze byłeś fantastą i gdyby nie ja, tobyś dzisiaj nie miał co do ust włożyć — obraził się Pacanowski.

— Gdyby nie ty, tobyśmy tego całego kramu nie mieli. Twoje ryzykowne interesy pachną zawsze kryminałem...

— Nie gadaj głupstw, wskaż lepsze interesy, gdzie są twoje pewne, uczciwe pomysły? Zresztą więzienie też dzisiaj nie jest hańbą. Wstyd jest tylko głupio stracić towar, gdy jest wyjście...

(D. c. n.)



— Żona mi pisze, że jeśli jej poślę pieniądze, zostanie jeszcze dwa tygodnie. Doskonała perspektywa. Ale co ja tu znowu mogę użyć bez pieniędzy?

Krwawa batalja na schodach.

Cztery osoby ranne.—Interwencja pogotowia.

Łódź, 27 sierpnia.

Cztery ofiary pociągnęła za sobą krwawa bójka, która wynikła w domu przy ulicy Srebrzyńskiej 25.

Gospodarz tej kamienicy 56-letni Stefan Małachowski od dłuższego czasu darł koty ze swym lokatorem Janem Pietrzakiem. Wczoraj doszło do generalnej batalji. Która z powaśnionych stron zapoczątkowała awanturę — niewiadomo. Faktem jest jednak, że na schodach zawrzała zacięta walka pomiędzy małżonkami Pietrzakami a Małachowskim i jego synem Zygmunem. Zapaśnicy uzbrojeni w tępe przedmioty Krzyki i wołania na pomoc postawiły na nogi cały dom. Lokatorzy próbowali pogodzić walczących, lecz ich usiłowania spełzły na niczem wobec czego wezwano policję.

W chwili przybycia posterunkowych Małachowscy i Pietrzakowie leżeli na schodach, zbroczeni krwią. Zaalarmowano pogotowie. Lekarz opatrzył rannych, pozostawiając ich w stanie ciężkim na miejscu.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.



— No Jasiu, słyszałem, że macie w domu nowe dziecko. Czy to chłopiec, czy dziewczynka?

— Z pewnością dziewczynka pdrują ją!

Trudno wydać zamąż... matkę.

Niepowszednie troski energicznej p. Bajli.

Łódź, 27 sierpnia.

Największą troską Bajli Wermanowej była kwestja wydania zamąż matki, która niedawno owdowiała.

— Ty jesteś jeszcze dosyć młoda — mówiła Bajla do swej 45-letniej matki możesz jeszcze dużo szczęścia znaleźć w życiu...

— Któżby mnie jeszcze chciał? — powątpiewała starsza niewiasta.

— Już ja znajdę takiego.

I znalazła. Miał 25 lat, dwa zniszczone garnitury i wielkie nadzieje na przyszłość. Nazywał się Chaim Grubiner.

— Mnie jest wszystko jedno, kto zostanie moją żoną — mówił — mogę jej nawet nie widzieć do ślubu. Grunt, żeby miała choć tysiąc złotych...

Gdy więc dowiedział się, że matka Wermanowej ma nawet 3000 złotych, zgodził się na ślub, jednakże przedtem zażądał 300 złotych na kupno nowej garderoby. Pieniądze otrzymał.

— Chciałabym go zobaczyć — mówiła wdowa, która nie komunikując się z „narzeczonym" przez córkę przesłała pieniądze. — Nie wiem nawet jak wygląda.

— Zobaczysz go, jest nawet bardzo przystojny — zapewniała ją Bajla. On się nie da tobie pokazać w podartym ubraniu.

Wdowa nie ujrzała jednak tego swego męża in spe. Gdy bowiem młodzian otrzymał 300 złotych, zbiegł do Warszawy gdzie przehulał całe pieniądze. W stolicy został aresztowany przez policję.

Notowania giełdy złodziejskiej.

Stol Zofja, zam. przy ul. Przemysłowej 8, skradła złote kolczyki wartości 9 zł. Podleckiej Leokadji, zam. przy ul. Brzezińskiej Nr. 116.

Samulskiemu Zygmuntowi, zam. przy ul. Aleksandrowskiej Nr. 57 z sieni skradziono rower wartości 80 zł.

Krzemiecką Marjannę, zam. w Rudzie-Pabjanickiej przy ul. Zagajnikowej, zatrzymano za kradzież materjału na ubranie wartości 400 zł. Nelken Haji, zam. przy ul. Plac Rejmonta 2.

Murowańskiego Stanisława, lat 17, zam. przy ul. Jana 27, zatrzymano na Bałuckim Rynku za kradzież latarki z wozu Augustyniaka Bronisława, zam. we wsi Podgórzyce, pow. łęczyckiego.

Wierzbę Matlę, bez stałego miejsca zamieszkania, zatrzymano za kradzież pantofli z mieszkania Dawidowicz Marjanny, zam. przy ul. Lutomierskiej 5.

Szymańskiego Władysława, zam. przy ul. Brzezińskiej Nr. 8, zatrzymano z narzędziami ciesielskiemi, które zostały skradzione z budowli przy ul. 1 Maja na szkodę Machnikowskiego Stan., zam. przy ul. Wójtowskiej 23.

Fogel Manachem, zam. przy ul. Głównej 41, przywłaszczył sobie kilka kredensów kuchennych ogólnej wartości 500 zł., Śliwkowicza Wolfa, zam. przy ul. Wolborskiej 17.

Niezwykłe tricki łódzkich żebraków.

W restauracjach, tramwajach, na ulicy

pomysłowi żebracy uciekają się do oryginalnych fortelów.

Łódź, 27 sierpnia.

Łódzki świat żebraczy posiada wielu przedstawicieli odznaczających się wielką oryginalnością w wyłudzaniu datków.

Znany jest naprzykład pewien młodzieniec, dobrze zbudowany, ubrany bardzo przyzwoicie, który stale odwiedza lokale restauracyjne. Zwraca się on do bufetowych, przedstawiając im karteczkę, na której widnieje następujący napis: „Proszę o wsparcie dla podupadłej inteligentnej rodziny".

Gdy mu odmawiają — prosi o... kieliszek wódki, lub o papierosa. Zazwyczaj nic jednak nie otrzymuje i wychodzi z miną obrażonego lorda:

— Wstrętna buda... Nie będę nigdy popierał tej knajpy. Nazajutrz znów jednak przychodzi.

Istnieje również typ „specjalistki tramwajowej".

Do tramwaju wsiada poważna, czcigodnie wyglądająca starsza niewiasta i, zwracając się do pierwszej lepszej osoby mówi bez żadnych wstępów:

— Proszę o 25 groszy na bilet...

Otrzymawszy żądaną kwotę, nie kupuje biletu, lecz przechodzi do następnego wozu, gdzie znów pobiera haracz od kogoś z pasażerów. Następnie szybko opuszcza wyeksploatowany teren i wsiada do innego tramwaju. Znani są również żebracy, którzy teroryzują przechodniów buteleczką trucizny, a nawet nożem sprężynowym.

— Jeżeli za chwilę nie dasz mi kilku groszy — mówią tacy — to odbiorę sobie życie.

Są to oczywiście tylko tricki żebraczkie. Żebrakom łódzkim nie brak wogóle inwencji, dzięki czemu nieźle zarabiają, a gdyby nie lubili zaglądać do kieliszka z pewnością mogliby sobie odłożyć sporą sumę.

Lustracja uzdrowisk.

Dokonywa jej specjalna komisja ministerjalna.

Przed kilku dniami rozpoczęła swą działalność specjalna komisja z ramienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w składzie: inspektora ministerjalnego p. Czerwińskiego, naczelnika wydziału dr. Przywieczerskiego i radcy ministerjalnego Wohla, której poruczono lustrację najważniejszych uzdrowisk o charakterze użyteczności publicznej.

Zadaniem tej komisji będzie zbadanie działalności władz uzdrowiskowych pod względem administracyjno - gospodarczym, sanitarnym i aprowizacyjnym przy jednoczesnem zaznajomieniu się z ich brakami i niedomaganiami, które w interesie zdrowia i wygody kuracjusza winny być na przyszłość usunięte.

Czynności pomienionej komisji są dalszem ogniwem działalności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zmierzającej do uporządkowania miejscowości, które ze względu na swój charakter i cel wymagają bacznej opieki ze strony władz.

Westchnienia miłosne w bramie

Bezdomna parka powędrowała do komisarjatu.

Łódź, 27 sierpnia.

Posterunkowy policji przechodząc wieczorem ulicą Wólczańską usłyszał szeptem prowadzoną rozmowę:

— Kochasz?

— Tak...

— Więc całuj... Jestem twoja, twoja na wieki...

Policjant zbliżył się do bramy. Ujrzał wówczas jakąś młodą parkę splecioną w czułym uścisku. Czuły romans został przerwany.

— Państwo pozwolą do komisarjatu — rozległ się głos policjanta.

— Ależ to moja narzeczona — tłumaczył się młodzieniec — cóż możemy zrobić, nie mamy mieszkania! Niech pan zrozumie naszą sytuację... Jesteśmy biedni, nieszczęśliwi ludzie...

Policjant spełnił swój obowiązek. Sprowadził parę do komisarjatu. Tutaj okazało się rzeczywiście, że Witold Buraczek i Małgorzata Rubaczewska (tak brzmiały nazwiska przytrzymanych) są bezdomni i nie mają żadnego określonego zajęcia. Włóczą się razem i żyją z przygodnych zarobków. Spisano im protokuł za obrazę moralności publicznej.

Stan ziemniaków — niedobry.

Tak samo źle przedstawiają się rośliny pastewne.

O ile zbiory zbóż nie powinny nasuwać większych obaw — stwierdza Bank Gospodarstwa Krajowego w swem sprawozdaniu — o tyle pewien niepokój budzi stan roślin okopowych, oraz traw i koniczyn, które ucierpiały wiele z powodu posuchy.

Szczególnie źle przedstawia się stan ziemniaków. Złe zbiory roślin pastewnych mogą odbić się ujemnie na hodowli żywego inwentarza, który już zaczęto w wielu okolicach wyprzedawać, powodując tem samem spadek jego ceny.



Asekuracja.

Ludność Łodzi dzieli się obecnie na dwie kategorje: na agentów towarzystw asekuracyjnych i tych, którzy ich unikają. Śmiało można powiedzieć, że 70 proc. łodzian zajmuje się asekurowaniem bliźnich, reszta zaś t. zn. „bliźni“ zastanawiają się nad tem, w jaki sposób zaasekurować tamte 70 proc. ludności.

W Grand-Cafe na 25 osób siedzących przy stolikach, conajmniej 20 zajmuje się asekuracją reszta to dyrektorzy towarzystw asekuracyjnych.

Żyjemy w czasach tak niepewnych, że musimy się czuć zupełnie pewnie i dlatego tylu mamy „asekurantów“, którzy w każdej chwili gotowi są ubezpieczyć nas na wypadek największego chociażby nieszczęścia.

Asekuracja jest wogóle wymysłem największego pesymisty na świecie. Człowiek wesoły, o pogodnem usposobieniu, nie liczy „na pewniaka“, że złamie nogę, lub że go tramwaj przejedzie. A przecież cały interes asekurującego się polega właśnie na przekonaniu delikwenta o istnieniu takich nieszczęść.

Poza tem rola agentów jest również nie zbyt miła. Jeden z moich kolegów, zajmujący się chwilowo werbunkiem klijentów dla pewnego towarzystwa asekuracyjnego, żyje od dwuch miesięcy jak odludek. Nikt mu nie podaje ręki, nikt go nie odwiedza, nie kłaniają mu się nawet na ulicy. Bo takiemu podać tylko rękę, a zaraz wyciągnie polisę i zacznie wyliczać ile to nieszczęść czyha na ciebie na każdym kroku.

Gdy przed kilku dniami zgłosił się do mnie jeden z agentów, chcąc mnie ubezpieczyć na wypadek śmierci, w domu moim powstała prawdziwa Sodoma i Gomora.

Agent z taką elokwencją opowiadał o mojej śmierci, o tem że zakopią mnie do ziemi, że nic po mnie nie pozostanie, że żona i dzieci pozostaną bez chleba i dachu nad głową, że na rogu ulicy staną pewnie z wyciągniętemi rękoma, że nędza zmusi ich do popełnienia samobójstwa, że cała rodzina pójdzie na marne — a mówi to z takiem przekonaniem, z taką wiarą i pewnością — że żona moja i dzieci, nie mogąc dłużej zapanować nad sobą, rzuciły mi się na szyję i wybuchając głośnem płaczem, krzyczały:

— Tato!... Tato!... Nie umieraj!... Nie pozwól nam na rogu zdychać z głodu!... Nie daj nam popełnić samobójstwa!...

Z trudem pohamowałem wzruszenie. Zbierało mi się również na płacz. Uspakajałem rodzinę, jak mogłem.

Nienawistnym wzrokiem spojrzałem na agenta. Byłem zdumiony — —

Sen człowiek też miał łzy w oczach. Zagalopował się... Długo płakaliśmy razem.

Ku-ku.

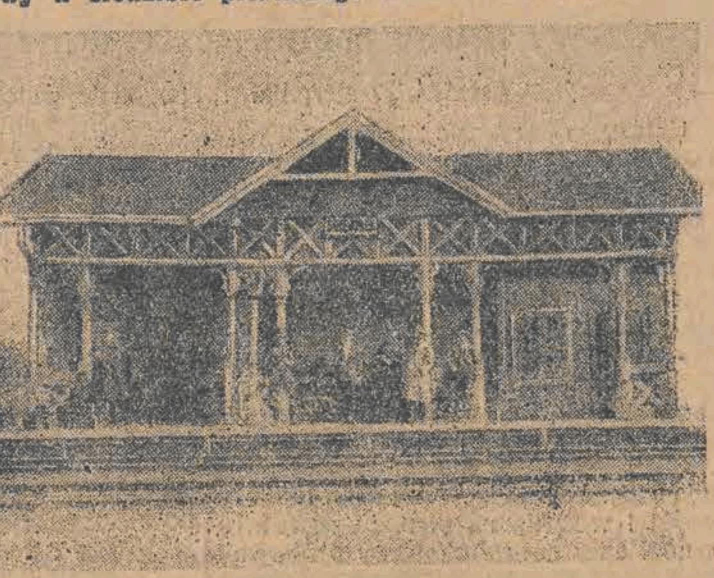
Ruch uliczny w Paryżu.

Prefektura paryskiej policji zestawiła — jak to czyni zazwyczaj okresowo— statystykę o ruchu ulicznym Paryża. Według tej statystyki Paryż posiada przeszło 300 tysięcy rowerów, około 120 tysięcy samochodów prywatnych, taksówek ciężarowych i motocyklów, 2100 tramwajów i 1400 autobusów.

Ponieważ pozatem duża ilość wehikułów z okolicy objeżdża ulice Paryża, cyfra sumaryczna wszystkich ulicznych środków lokomocji, krążących po ulicach miasta, dochodzi do sześciuset tysięcy.

Porównajmy z tą ogromną ilością wozów cyfry z roku 1900, kiedy Paryż posiadał około 140 tysięcy rowerów, 12 tysięcy dorożek konnych i 1270 omnibusów i tramwajów konnych, a tylko 618 samochodów i pomnijmy, że to wszystko kiedyś wystarczyło — czy nie powinny nas zdziwić obecne wymagania naszych współcześników?

Dworzec kolejowy w siedzibie pierwszego Marszałka Polski.



(Bs). Sulejówek, letnia siedziba Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, miejsce zamieszkania kilku wybitnych polików i ministrów, jak naprzykład ministra robót publicznych inż. J. Moraczewskiego, posiada „dworzec“, a właściwie ładny — lepszego gatunku kramik, któryby był napewno ozdobą linji kolejowej w Turkiestanie czy Taszkiencie, ale nie miejscowości, oddalonej o 25 kilometrów od Warszawy.

Drewniana buda, mająca imitować dworzec w Sulejówku, nie daje najmniejszego schronienia, ani przed deszczem ani przed śnieżycą. dreszcz zaś musi przejąć każdego, który spędzi kilka minut w oczekiwaniu na pociąg.

Nic też dziwnego, że buda ta uchodzi w okolicy za najlepszy rozsadnik... chorób płucnych i nic też dziwnego, że sam minister Moraczewski zachorował w zimie na zapalenie płuc, wyczekując na najbliższy pociąg.

Czy dyrekcja kolei państwowych nie mogłaby zdobyć się na lepszy dworzec, aby nie kompromitować Polski wobec zagranicznych osobistości odwiedzających Sulejówek?

Handel uliczny książkami

winien być zakazany ze względu na zbliżający się rok szkolny.

Łódź, 27 sierpnia.

Dobrze się stało, że władze sanitarne zwróciły już uwagę na dezynfekcję starych podręczników. Książka może się stać rozsadnikiem zarazków. Czasem pochodzi ona z domu, gdzie

ktoś jest lub był chory na zakaźną chorobę.

Władze sanitarne mają zamiar przeprowadzić **dezynfekcję wszystkich używanych książek**, przyczem do sprzedaży dopuszczone zostaną tylko te podręczniki, na których figurować będzie pieczątka **„odkażone“.**

Przy tej okazji pragniemy zwrócić uwagę na pewien szczegół, a mianowicie na **handel książkami szkolnemi na ulicach.**

Wędrowni handlarze z początkiem roku szkolnego przenoszą koszyki z książkami z miejsca na miejsce, wszędzie znajdując chętnych nabywców ze względu na stosunkowo niskie ceny.

Pierwsze jaskółki tego sezonowego handlu **pojawiły się już na ulicach naszego miasta.** Z początkiem roku szkolnego liczba ulicznych handlarzy z pewnością się powiększy.

Wiadomo w jakim stanie znajdują się podręczniki u tych koszykarzy. Są one ogromnie zniszczone i znać na nich ślady kilku pokoleń. Książka taka jest

siedliskiem najniebezpieczniejszych zarazków

i nie powinna stanowczo znaleźć się w rękach ucznia lub uczenicy.

W Warszawie wydano obecnie

zakaz handlu książkami szkolnemi na ulicach.

Organa policyjne pociągają niestosujących się do tych przepisów do surowej odpowiedzialności.

Byłoby pożądane ,ażeby łódzkie władze administracyjne również wypowiedziały się w tej sprawie. **Ex.**

Tajemnicze zabójstwo jubilera.

Policja paryska stara się rozwikłać zagadkę.

W wielkim magazynie jubilerskim na Fanbourg du Tempel rozegrał się w tych dniach krwawy dramat, którego pobudki dotychczas nie zostały wyjaśnione.

Do sklepu w godzinach południowych zgłosił się elegancko ubrany mężczyzna, żądając pierścionka w kształcie węża, kąsającego swój ogon. Klijenta tego, mimo obecności 2-ch subjektów, obsługiwał sam właściciel i po długich poszukiwaniach pokazał mu dwa w żądanym rodzaju pierścienie. Jeden z nich był tani ze srebra, drugi platynowy, przedstawiający wartość 10000 franków.

Nieznajomy, mówiący łamaną francuszczyzną zdecydował się na tańszy pierścionek i kazał go sobie zapakować w pudełeczko. Poczem sięgnął do kieszeni, jakgdyby w zamiarze uregulowania rachunku i nagle błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni rewolwer i dał trzy strzały do jubilera, który padł na ziemię zbroczony krwią.

Zanim obadwaj subjekci zdołali przyjść do siebie, nieznajomy przez schodki znajdujące się w tyle sklepu, uciekł do prywatnego mieszkania właściciela sklepu i tam się zabarykadował. Żona w najwyższem przerażeniu wyskoczyła przez okno na trotuar i padła bez zmysłów.

Zbrodniarz począł strzelać zabarykadowany w mieszkaniu, do którego daremnie starali się dostać zaalarmowani strzałami mieszkańcy domu i obydwaj subjekci. Dopiero dużemu oddziałowi policji udało się sforsować przeszkody i wtargnąć do mieszkania. Tam jednak zastali już trupa: morderca wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Dotychczas nie udało się stwierdzić iego tożsamości. Władze śledcze przypuszczają, że był to obłąkany, pomimo, że subjekci twierdzą, iż podczas kupna zachowywał się normalnie.

W każdym razie wykluczone jest w tym wypadku przypuszczenie zwykłego zbrodniczego napadu w celach rabunkowych, gdyż gdyby tak było, tajemniczy ten człowiek wybrałby nie srebrny, lecz platynowy pierścień.



MINISTER ZALESKI
w imieniu Polski podpisze antywojenny pakt Kelloga.

Tom Mix aresztowany!

Jak donoszą z Nowego Jorku, doszło między kilkoma wybitnymi artystami w Hollywood do skandalicznej utarczki, która wywołała w świecie filmowym Ameryki zrozumiałą sensację.

Znany odtwórca ról cowboyów, Tom Mix, znajdował się w towarzystwie artystki filmowej, Jadwigi Miller i jej męża. W czasie rozmowy doszło do gwałtownego sporu, który wkrótce przeobraził się w krwawą bijatykę.

Artystka wniosła przeciw Mixowi skargę do prokuratorji i zjawiła się na policji z obandażowaną głową. Wskutek tego Tom Mix został aresztowany. Artysta tłumaczył się, że występował w obronie własnej.

Uniwersytet w pociągu.

Najsłynniejszy w St. Zjednoczonych uniwersytet w Princetown urządza dla swych studentów podróż geograficzną i geologiczną po całym państwie. W tym celu istnieje nawet specjalny pociąg, zaopatrzony w bibljotekę oraz mapy topograficzne, geologiczne i meteorologiczne.

Pociąg ten wjeżdża na wszystkie linje kolejowe, zatrzymując się w najbardziej ciekawych z punktu widzenia naukowego miejscach. Profesorowie miewają wtedy wykłady o terenie; po wykładzie studenci przystępują do badania map, pomagając sobie przy ich odczytywaniu rzutem oka na horyzont.

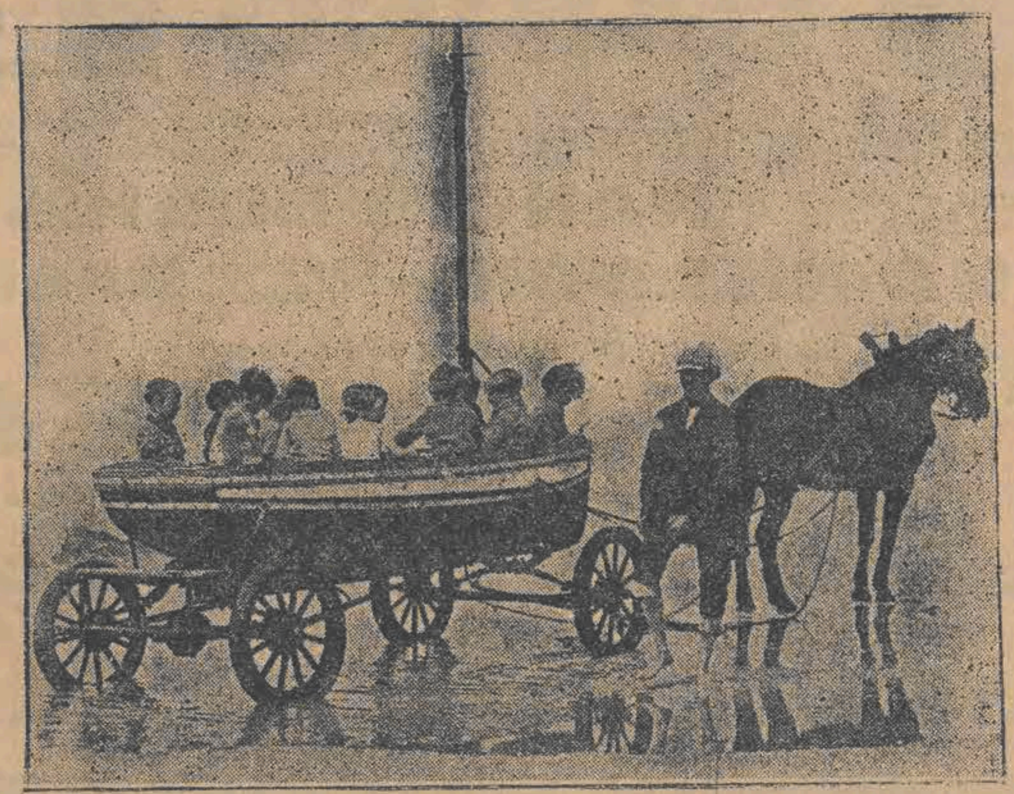
Z wyścigu tatrzańskiego.



Postój samochodów wyścigowych prz y mecie na drodze do Morskiego Oka.



Dr. SCHUBERT,
zastępować będzie na sesji Ligi Narodów w Genewie chorego Stresemanna i obejmie stanowisko przewodniczącego delegacji niemieckiej.



W Ostendzie jeden z rybaków wpadł na świetny pomysł. Wpakował łódkę na wóz, który wraz z koniem wjeżdża w morze. Mamusie, bojące się o swe maleństwa, chętnie powierzają mu dzieci, gdyż łódka ani nie może oddalić się od brzegu, ani też dzieci nie mogą zapaść na chorobę morską. Zadowolone są więc i dzieci i matki, a przedewszystkiem rybak, każący sobie dobrze płacić za swój pomysł i wykonanie.

Kokosowe zarobki sprzedawców ulicznych.

Na ulicy można zrobić majątek, ale... nie u nas.

Miasto Manchester ma specjalną komisję, której celem jest badanie stosunków, panujących w handlu ulicznym. Komisja ta dochodzi nieraz do nadzwyczajnych wyników.

Tak np. ogólnie znany w mieście czyściciel obuwia, „czarny Joc", zarabia rocznie około **tysiąca funtów** (prawie 45 tysięcy złotych). A sprzedawca gorącej kawy, posiadający nie sklepik, lecz budę, potrafił na tym zrobić spory majątek.

Wyniki badań tej komisji manchesterskiej nastręczyły prasie angielskiej sposobność do zbadania stosunków tych także w innych miastach angielskich. Okazało się, że są one niemniej ciekawe.

Tak np. przed paru laty zmarła z Liverpool pewna satruszka; sprzedawała ona w ciągu lat czterdziestu dzienniki i zostawiła po sobie majątek, wynoszący prawie **dwa tysiące funtów** (około 190 tysięcy złotych).

Lecz i w innych miastach opłaci się sprzedawać gazety, skoro np. w Pietsmouth pewien sprzedawca ma z tego źródła przeszło tysiąc funtów rocznie czystego dochodu. I w Londynie nie brak bardzo zyskownych miejsc sprzedaży dzienników.

W centrum stolicy w pobliżu Butling fon House znajduje się kosz gazetowy, którego posiadacz targuje dziennie około 20 funtów, z czego czysty jego zysk wynosi prawie 5 funtów. Lecz prawdziwemi kopalniami złota dla sprzedawców gazet są kosze na niektórych dworcach, gdzie sprzedawca może zarobić do trzech tysięcy funtów rocznie.

Również ruchome budki z kawą gorącą mają tam wielki odbyt. O ich zarobkach może świadczyć fakt, iż jedna z nich, znajdująca się w pobliżu galerji narodowej, została sprzedana przed wojną za półtora tysiąca funtów. A są i takie, których roczny zarobek dochodzi do 4 tysięcy funtów (180 tysięcy złotych).

To też taki handel uliczny w Anglji uprawniany bywa nieraz masowo. Są przedsiębiorcy, którzy utrzymują kosze do sprzedaży gazet lub budki z kawą we wszystkich okolicach kraju; a za ich wydzierżawienie biorą bardzo znaczne sumy.

Jak się robi różne „hokus-pokusy"?

Poucza o tem szczegółowo bibljoteka „Związku Czarów".

W Londynie istnieje klub specjalny nazwany „Związek Czarów".

Bibljoteka klubowa posiada **1500 tomów**, traktujących tylko o „**czarnej sztuce**". Niektóre książki należą do prawdziwych rzadkości bibljograficznych. Dzieła, zajmujące się wyłącznie magją ozdobione są portretami autorów, nieraz z dawno ubiegłych wieków. W bibljotece stoi szafa, szczelnie zamknięta i pilnie strzeżona, w której znajdują się różne przyrządy do pokazów magicznych, zarówno starożytnych, jak nowoczesne, jak np.: magiczne kapelusze, pałeczki czarodziejskie, cudowne chusteczki i t. p. Wśród książek jest dość ciekawy egzemplarz, z 18-go stulecia pochodzący, pod obszernym tytułem: „**Cały zbiór sztuk kieszonkowych i różnych „hokus-pokusów" w komplecie i z narzędziami za użyciem których może, nawet najmniej zręczny człowiek wykonać i pokazać publicznie, bez nauki i bez nauczyciela, nieprzeliczoną ilość różnych zadziwiających sztuk, niedawno wynalezionych, jakich nie znajdzie w żadnem innem dziele drukowanem, choć całe mnóstwo ludzi chętnie by tajemnice tych przyrządów poznać chciało**".

Są to poprostu narzędzia dla kuglarzy, opatrzone przepisami, jakim sposobem najłatwiej otumanić naiwnego widza tak go oszołomić, żeby przytem można się dobrać do jego sakiewki. W epilog udziela czytać można, że autor tej książki nie umarł śmiercią naturalną, ale zginął z ręki tajemniczego ducha. Zresztą całość jest na wna, jak na dzisiejsze czasy, gdzie ludzie podziwiać tylko gotowi zręczność kuglarza, bez przypisywania mu sił nadprzyrodzonych i pokumania się z djabłem.

Stara książka, mówiąc o djabłach, czyn to raczej w myśl ducha czasów odległych. W gruncie jest to zbiór rad i przepisów, jakim sposobem wykpić od bliźniego jak najwięcej gotówki, za pomocą sztuczek dość głupkowato dziś się przedstawiających.

Jest też w książce trochę o cudownej alchemji albo przepis: „**Jakim sposobem kot może człowieka przez wodę przeciągnąć**", lub gdzieindziej: „Jak można zjeść, wobec mnóstwa widzów, duży pudding cynowy, z apetytem i nie wyrządziwszy żadnej szkody żołądkowi". Są też: „Dzieje djabła" z opisem jego ubrania i sposobu, jak się ma ukazywać i zachować wobec publiczności.

Słowem, dzieło jest może rzadkością bibljograficzną, ale rzeczywistej wartości nie posiada.

STRASZLIWE SPUSTOSZENIA POCZYNIŁ HURAGAN

KTORY SZALAŁ NA WYBRZEŻU ALGIERU.

CAŁE OSADY ZROWNANE Z ZIEMIĄ. — ZABICI I RANNI.

Niebywały huragan, który zerwał się w sobotę na wybrzeżu Algieru między portami Bomgie a Dżidjelli, siał tem większe spustoszenia, że towarzyszył mu olbrzymi przypływ morza oraz bardzo silne wstrząsy skorupy ziemskiej.

Dziś jeszcze nie można zdać sobie sprawy z ogromu wyrządzonych strat i spustoszeń; tyle tylko wiadomo, że okolica została doszczętnie zniszczona na obszarze przeszło 50 kilometrów kwadratowych.

Wspaniałe platany, które zdobiły główne ulice Djidjelli, zostały wyrwane z korzeniami; z **bardzo wielu domów pozostały jedynie gruzy, tak silne były wstrząsy ziemi**. Dachy wszystkich niemal budynków w mieście huragan porwał i poniósł niewiadomo dokąd; bardzo liczne ogrody i plantacje prywatne czy miejskie znikły zupełnie z powierzchni ziemi.

Z pośród większych gmachów kawiarnia i kino zupełnie znikły, porwane przez wicher. Konary i szpital wojskowy uszkodzone zostały tak dalece, że trzeba je było opróżnić. Ucierpiały też bardzo i inne budynki w mieście.

Na morzu huragan poczynił także wielkie spustoszenia; wiele barek zginęła w falach; fabryki, hangary i składy w porcie zostały doszczętnie zniszczone.

Urzędowy raport o katastrofie brzmi: Niezwykle silnemu cyklonowi towarzyszył grad i deszcz. Szalał on głównie nad miastem, choć dał się we znaki bardzo dotkliwie i całej okolicy, zrywając dachy, rozbijając bramy i drzwi domów, niszcząc urządzenia elektryczne i wyrywając niemal wszystkie drzewa.

Bardzo poważne szkody trudno ocenić dziś bodaj w przybliżeniu. Padające dachy zabiły czterech krajowców; pośród ludności cywilnej jest 150 osób pokaleczonych, w tem dziesięć bardzo dotkliwie.

Towarzyszący huraganowi przypływ morza poczynił niebywałe szkody w porcie i na wybrzeżu; zatopił między innemi drogę, na której zginęło dziewięciu marynarzy.

Generał gubernator Algieru zarządził wszelkie środki niesienia pomocy, a jednocześnie zwrócił się do władz centralnych w Paryżu o pełnomocnictwa w zakresie kredytów na doraźną pomoc ma terjalną dla nieszczęśliwej ludności.

Straszliwy wybuch wulkanu

wyrządził na wyspach Sundajskich olbrzymie spustoszenia.

Centrum zaburzeń wulkanicznych na kuli ziemskiej, znajduje się w okolicach wyspy Celebes, ustawicznie daje znać o swem istnieniu. Tam właśnie miały miejsce najsilniejsze wybuchy wulkanów, jakie notuje historja, przyczem jednak ilość ofiar w ludziach jest zazwyczaj mniejszą niż np. w czasie trzęsień w Japonji, ponieważ zniszczeniu ulegają tam przeważnie małe wyspy śród bezmiarów oceanu, na których żyje nieliczna ludność.

Obecnie ożywioną działalność wykazuje tam wulkan na wysepce archipelagu Sundajskiego, który w czasie pierwszego wybuchu zniszczył 30 wsi, pozbawiając życia kilka tysięcy ludzi. Ludność okolicznych wysepek żyje tam obecnie w ustawicznej trwodze obawiając się dalszych gwałtownych wybuchów, które również przewidują geolodzy.

Mianowicie otworzył się tam krater na dnie morza, przez który w chwilach zmniejszenia ciśnienia od spodu, może się dostać woda w głąb ziemi, a tam zablokowana, wytworzyć może parę wodną o olbrzymiem ciśnieniu ,która przy lada wstrząśnieniu rozluźniającym skorupę ziemską, może rozniecić wysepkę na drobne szczątki, powodując zalanie sąsiedniego wybrzeża.

Podobny właśnie przebieg miał największy, ze znanych nam, wybuch wulkanu Krakatau w 1883 roku. Jak wiadomo wysepka ta została wtedy zupełnie rozsadzona, a fala wdarłszy się na wybrzeże fosy zatopiła kilkadziesiąt tysięcy ludzi i zniszczyła ogromne przestrzenie wybrzeży.

CASINO

Początek o g. 4.30 — Początek o g. 4.30

Wstrząsający splot tragicznych okoliczności życiowych **znakomitego adwokata** utalentowanego obrońcy niewinnie oskarżonego o zbrodnię, którą **sam popełnił.**

W roli adwokata — genjalny tragik, bohater „Ben-Hura" — **FRANCIS BUSHMAN**

Główną rolę niewiasty-kusicielki kreuje **ANNA NILLSON** — najgroźniejsza rywalka **Grety Garbo**

WIELKI DRAMAT SĄDOWY pod tytułem:

„13-TY PRZYSIĘGŁY"

przedstawia w realistycznem świetle życie sądowe — walkę prokuratora z obrońcą o przekonanie

12-TU SĘDZIÓW PRZYSIĘGŁYCH.

PONADTO prześliczna komedja z REGINALDEM DENNY p. t.

„GDY MĘŻCZYŹNI SZALEJĄ..."

SPLENDID

Dziś i dni następnych! Wielki podwójny program!

Miłość! Sport! Erotyzm!

1.

„Dama z rekordem światowym"

Dramat erotyczny w 12 aktach.

REKORD PIĘKNOŚCI I SZYKU!
REKORD DOWCIPU I ZABAWY!
REKORD PIKANTERJI!

Perła najnowszej twórczości! Niezwykłe urozmaicenie treści! Kolosalne sceny zbiorowe!

W roli tytułowej rozkoszna i słodka **LEE PARRY**

Akcja rozgrywa się w Berlinie, Paryżu, Wiedniu i Londynie.

2.

„Dzieweczka z Pudełkiem"

Dzisiejsza Moskwa jak się śmieje i płacze.

Wspaniała komedja w 10 aktach — z życia rosyjskiego.

Role główne odtwarzają **ANNA STEN**

głośna i czarująca gwiazda wytwórni „SOWKINO" w Moskwie

oraz K. FOGEL, I. SAMBORSKI, P. POL.

Ilustracja muz. pod bat. A. Czudnowskiego

Początek o godz. 4.30 popoł.

Z prawami gimnazjów państwowych
Żeńskie Gimnazjum T-wa „Kultura"
Piotrkowska 85.

Czesne zł. 25 miesięcznie.

Urzędnicy państwowi zwolnieni od opłat.

Kancelarja otwarta codziennie od godz. 10—1 pp. i od 6—8 wiecz.

Doktór
W. Łagunowski
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
POWRÓCIŁ
Gdańska 42.
godz. przyjęć od 8.30—10.30, 1—2.45 i 8—9 w.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen, Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedzielę i święta do godz. 2 po p.

Instytut de Beaute

ANNA RYDEL
Diplomée de l'Université de Beauté Paris
Cegielniana 19, m. 8 Tel. 69-92
pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wągrów i innych defektów cery. Usuwanie włosów **elektrolizą** elektroterapja „Solux" **Przyjmuje od 10—8 wiecz.**

Dr. med.
Ignacy Margolis
specjalista chorób oczu
powrócił
Przyjmuje codziennie od 12—2 i od 7—8.
Łódź. Al. Kościuszki 13 tel. 65-17

Bieliznę zmieniasz 2 razy tygodniowo kąpiesz się przynajmniej raz

A twe ubranie?

Jest na to rada. Panowie i Panie
Dzwońcie **63-30**
gdyż tylko tam
Pogotowie KIERSZA się znajduje
Odświeżamy: Garnitur za zł. 3.—, Palto za zł. 3.— Suknię za zł. 2.80, łącznie z odebraniem i odesłaniem.
Zakład Krawiecki, Pralnia chemiczna i Farbiarnia **Żeromskiego 91.**

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro.
Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu

„Czystość"

Piotrkowska 44, telefon 67-45
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur i poko
Czyszczenie szyb.

Dr. med.
P. BRAUN
przeprowadził się
na ul.
6-go Sierpnia № 1.
(Benedykta)
tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa)
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 pp

Dr. med.
Lubicz
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
powrócił.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w.
Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia.

Lekarz - dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294
codziennie od godz 2—7 wiecz
Dr.

Doktór
Wołkowyski
Powrócił.
Cegielniana 25.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 4—8 w niedz. i święta 9-1
Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.

Doktór
Klinger
Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarc.
Andrzeja Nr. 2
Tel. 32-28.
Godziny przyjęć: od 1,30-2,30 dla Pań od 6—8 dla Panów
W niedziele i święta od 10 — 12

Dr. med.
JAN POLAK
Chor. wewnętrzne
Andrzeja 43
telefon 64-21.
Przyjmuje od 11-12

Dr. med.
HELLER
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 2
przyjmuje do 10 rano i od 1—2, od 4—8
dla pań spec. od 4 5
dla niezamożnych **ceny lecznic**

Dr. med.
M. GLAZER
ul. Zielona № 6.
Telefon 45-49
Chor. skórne i weneryczne.
Przyjm. od 8—9½ 12—2 7—8 wiecz

FILM!

KAŻDY, kto się interesuje filmem bez względu na wiek i zawód, niech nadeśle swój adres i znaczek na odpowiedź. Wydawnictwo Propagandy Filmowej Kraków, 11.

POKÓJ

z oddzielnem wejściem
w śródmieściu pożądany z telefonem
Poszukiwany
od zaraz.
Oferty sub „Czarny" do administracji „Republiki".

Młode małżeństwo
POSZUKUJE
POKOJU
przyzwoicie umeblowanego, z oddzielnem wejściem i wygodami.
Wiad. Tel. 42 80 lub oferty sub. „L. B." do adm. „Republiki".

Rozmaite

Języka polskiego szybko wyucza student wyższego semestru. Starszych specjalną skróconą metodą Gdańska 23 m. 2. front I piętro

Potrzebna manicurzystka od zaraz 6-go Sierpnia 20.

Potrzebny chłopiec na posyłki. Radjo-Splendid. Piotrkowska 61.

Elektromonter i praktykant może się zgłosić do Waldmana Al. Kościuszki 21.

Służąca z 4-ro letniem dzieckiem poszukuje zajęcia na stałe. Oferty do Republiki pod „8"

Poszukuje się 3 pokojowego mieszkania z wszelkiemi wygodami w centrum. pośrednicy pożądani. Oferty sub. „D. S." do Republiki. 27

ODEON

Najnowszy dramat ze sfer dworskich i spelunek paryskich p. t.

„Książę i Apaszka"

Sensacyjno salonowy dramat w 10 aktach.

W roli głównej: **George O'BRIEN, Virginia VALLI, Mc. DONALD.**

Nad program: FARSA. Nad program.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z o gr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republika" Sp. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.



Tennisowe mistrzostwa drużynowe.

W dniu wczorajszym odbyły się w Warszawie tennisowe mistrzostwa drużynowe. Po dość zaciętej walce Warszawa zwyciężyła Katowice w stosunku 4:1. Wobec powyższego do finału przechodzą drużyny tennisowe Łodzi i Warszawy.

Najbliższe mecze ligowe.

W nachodzącą niedzielę odbędą się w kraju następujące mecze ligowe: Ł. K. S. — T. K. S., Warta — Wisła, Pogoń — Czarni i I. F. C. — Polonja, Legja — Hasmonea.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. Warta	17	26	38:23
2. Cracovia	18	25	38:23
3. I. F. C.	19	24	47:32
4. Wisła	17	23	53:20
5. Pogoń	18	22	44:42
6 Czarni	17	21	35:31
7. Legja	18	20	42:28
8. Polonja	17	20	42:36
9. Warszawianka	17	17	30:33
10. Ruch	18	17	24:29
11. Turyści	19	15	34:40
12. Hasmonea	18	11	34:43
13. Ł. K. S.	17	10	29:43
14. T. K. S.	18	10	35:60
15. Śląsk	19	5	17:58

W tabeli powyższej nie uwzględniony został mecz Ł. K. S. — Wisła.

Sukcesy polaków na Igrzyskach Głuchoniemych.

Amsterdam, 27 sierpnia.

Podczas lekkoatletycznych zawodów na Igrzyskach Głuchoniemych zawodnicy polscy odnieśli szereg poważnych sukcesów. W skoku o tyczce Popławski zajął drugie miejsce z wynikiem 2,55. W biegu 100 mtr. zwyciężył polak Włostowski (11,4). W rzucie oszczepem zwyciężył polak Potęga 38,05. W sztafecie 4 x 100 mtr. polska drużyna zajęła drugie miejsce.

Zwycięstwo łodzianina w Brazylji.

Rio de Janeiro, 27 sierpnia.

Znany bokser polski wagi półciężkiej Gerbich w pierwszym swym występie w Rio de Janeiro odniósł w 4-ej rundzie zwycięstwo k. o, bijąc znanego boksera brazylijskiego Laurindo Armando.

Zwycięstwo polaka przyjęto entuzjastycznie.

Zawody pływackie we Wiedniu.

Wiedeń, 27 sierpnia.

We wczorajszych międzynarodowych zawodach pływackich bieg 400 mtr. wygrał Arne Borg (4:55) przed Crabben (4:56), bieg 100 mtr. na wznak wygrał Kojac 1:08,8, zaś bieg 200 mtr. dla pań wygrała Neureulius 2:42,2.

Atak Nurmiego na rekord

Berlin, 27 sierpnia.

Dowiadujemy się, że Nurmi zamierza w dn. 9 września w Düsseldorfie zaatakować rekord światowy w biegu godzinnym , należący do francuza Bouina od roku 1913 i wynoszący 19021 mtr.

Jeszcze jedna porażka fioletowych.

Legja—Turyści 4:1 (2:0).

Zasłużony sukces wojskowych.

(Od specjalnego wysłannika „Expressu)

Spotkanie Turystów z Legją zakończyło się zupełnie zasłużonem zwycięstwem wojskowych, którzy grali o klasę lepiej od łodzian, osłabionych znacznie brakiem Karasiaka na obronie.

Legja miała jeden z najlepszych dni w sezonie. Na całej drużynie wojskowych znać pilny trening i sumienną pracę trenera.

Nawet szwankująca zazwyczaj linja pomocy Legji, grała tym razem wyjątkowo dobrze, zasilając atak świetnymi piłkami.

Szczególną uwagę zwracał środkowy pomocnik gospodarzy, Przeździecki, który umiejętnie popisywał się grą główkami.

Z obrońców Legji Martyn przewyższał znacznie Ziemiana, interwenjując w najniebezpieczniejszych sytuacjach podbramkowych.

W linji ataku najlepszym graczem był Wypijewski. Cichecki słabszy, aczkolwiek b. niebezpieczny.

Środkowa trójka Legji miała dobry dzień. Łańko kierował atakiem świetnie, a obydwaj łącznicy strzelali dużo, zatrudniając ustawicznie Michalskiego.

Turyści zaprezentowali się znacznie gorzej, aniżeli na meczu z Warszawianką.

Brak Karasiaka w obronie dał się drużynie bardzo we znaki.

Nie posiadając zapasowego obrońcy łodzianie zmuszeni byli cofnąć Frankusa do obrony.

Frankus, b. ambitny i odważny pracował coprawda za dwóch, lecz będąc mało rutynowany nie mógł podołać roli obrońcy.

Jego partner Kubik grał chwilami wspaniale.

Na czoło linji pomocy Turystów wysunął się Kahan, który całkowicie niemal unieszkodliwił Cicheckiego.

Niezmordowanie pracował Kulawiak natomiast słabo wypadła gra Hinca, który nie mógł dać sobie rady z ruchliwym Wypijewskim.

Atak fioletowych był najsłabszą częścią drużyny. Frydman już po 20 minutach gry był prawie niezdolny do walki i czynił wrażenie kontuzjowanego. Lewa strona ataku jakby nie istniała na boisku. Najniebezpieczniejszy zawodnik Turystów Węglowski był bezustannie kryty. Milewski był zbyt mało wykorzystywany, to też rzadko dochodził do głosu.

Bramkarz fioletowych bronił wspaniale, zwłaszcza w pierwszej części meczu aczkolwiek, jedną bramkę należy zapisać na jego konto.

Gra dość ciekawa. Już w pierwszych minutach Węglowski nie wykorzystuje wspaniałej okazji, strzelając z kilku kroków w poprzeczkę.

W 7 minucie Wypijewski „objeżdża" Hinca i zdobywa pierwszy punkt dla Legji.

Gra się nieco wyrównuje, przyczem Turyści częściej atakują.

W 20 minucie Cichecki centruje i Łańko ładną główką umieszcza piłkę w siatce Turystów. Do pauzy 2:0.

Po zmianie stron zdobywa Nawrot już w 3-ej minucie bramkę, wybijając piłkę z rąk Michalskiemu.

Turyści zdobywają kilka rzutów wolnych — niewykorzystanych.

W 25 minucie Michalski z rzutu z rogu umieszcza piłkę w siatce Legji.

Dalsze minuty należą do gospodarzy, którzy zdobywają ostatnią bramkę z karnego za faul Frankusa. Ostateczny wynik 4:1.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Legja — Akimow, Martyna, Ziemian, Szaller, Przeździecki, Nowakowski, Wypijewski, Nawrot, Łańko, Ciszewski, Cichecki.

Turyści — Michalski I, Kubik Al., Frankus, Hinc, Kulawiak, Kahan, Hermans, Stolarski, Frydman, Węglowski, Michalski II.

Sędziował nieźle p. Nawrocki.

S. K.

Ł. K. S.—Polonja 2:1 (2:1).

Feja zdobywa obydwie bramki dla miejscowych.

Mając wolny termin od zawodów ligowych, czerwoni rozegrali mecz ze stołeczną Polonją.

Grę rozpoczyna ŁKS. do którego należą pierwsze minuty zawodów.

W 15-ej minucie ładny przebój Moskala spełz na niczem bowiem piłka odbiła się o poprzeczkę i poszła na aut. W minutę później Śledź oddaje strzał na bramkę z 20-u mtr., który przechodzi nad poprzeczką.

Od tej chwili gra staje się otwartą, a nawet zarysowuje się lekka przewaga gości, którzy za dużo wysuwają się naprzód, co ma dla nich fatalny koniec, bowiem w 23-ej min. Aldek wykorzystuje „kiks" obrony zbyt wysuniętej naprzód i z niemal 30 mtr. uzyskuje prowadzenie dla swych barw.

Polonja nie traci jednak animuszu i atakuje w dalszym ciągu. Przy jednych z takich ataków przyznany jej zostaje rzut karny za rękę Jasińskiego na polu karnem czerwonych, pewnie zamieniony w bramkę przez lewego łącznika gości.

W 26-ej min. śliczny przebój Zimowskiego w uzyskaniu niemal że pewnej bramki przeszkadza Gałecki.

Powoli ŁKS. otrząsa się z przewagi Polonji i często zatrudnia Kisielińskiego, który się wywiązuje z zadania brawurowo, jednakże w 42-ej min. zmuszony jest kapitulować po przyziemnym strzale Aldka w lewy róg siatki. Do przerwy wynik nie ulega zmianie.

Po zmianie stron do 25-ej min. uwidacznia się przewaga Polonji, jednak wszelkie jej zakusy w celu zdobycia bramki unicestwia dobra w tym dniu para obrońców Gałecki — Jerzewski.

W dalszej części zawodów przeważają gospodarze, jednak atak gra pechowo, a przewaga z tego powodu nie może odzwierciadlić się w wyniku zwycięstwo ŁKS-u zasłużone (rogów 7:1 dla czerwonych.

Z drużyny gości wyróżnił się świetną grą Kisieliński w bramce, Bułanow w obronie oraz Zimowski w napadzie.

U miejscowych najlepsi obrońcy.

Dziwić się należy ospałej grze Moskala oraz bezproduktywnej grze Stollenwerka, z którego galerja robiła sobie pośmiewisko.

Sędzia p. Izrael — niezdecydowany.

Publiczności z powodu niepewnej pogody mało.

Z. B.

Wczorajsze wyniki z całej Polski.

Lwów. Warta — Hasmonea 3:1 (2:0). Przewaga Warty bramki zdobyli: Nochowicz Szerke i Spojda. Dla Hasmonei Krumcholc. Sędzia p. Arczyński.

Przemyśl. Rewera — Polonja 4:2. Decydujący mecz o tytuł mistrza kl. A. okręgu lwowskiego.

Kraków. Cracovia — TKS. 3:0 (valcower) TKS. nie przybył do Krakowa na znak protestu, z powodu ostatnich zajść w Poznaniu. Cracovia rozegrała towarzyskie spotkanie z Ruchem (Wielkie Hajduki), zwyciężając w stosunku 9:1.

Katowice. Czarni — IFC. 4:2 (1:2). Nadspodziewane zwycięstwo Czarnych, którzy po przerwie zdobyli znaczną przewagę nad gospodarzami. Bramki dla Czarnych zdobyli Nastula i Chmielowski. Dla IFC. — Gorlitz.

Pogoń — Śląsk 4:1 (3:1). Znaczna przewaga Pogoni dla której bramki zdobyli: Garbień i Kuchar po dwie. Dla Śląska — Marchewka. Zawody te przerwane zostały na 8 minut przed końcem, z pwodu wtargnięcia publiczności na boisko. Mecz odbył się w Lipinach.

Strejk footbalistów w Niem. Zw. Piłki Nożnej.

Niem. Zw. P. N. nie licząc się absolutnie z potrzebami podwładnych mu klubów, znowelizował w ten sposób nowy system rozgryweko mistrzostwo, że „rewolucja" była wprost konieczną. Najenergiczniejsze stanowisko wobec oportunizmu Związku, zajęły kluby hamburskie, które stanowczo zapowiedziały, że wycofują się z giero mistrzostwo. Wraz z hamburskimi klubami solidarnie wystąpiły kluby z Hannoveru z Lubeki, dzięki czemu „rewolucja" nabrała potężnego rozmachu. Reakcja związku była zdecydowana i natychmiastowa: wszystkie zrewolucjonizowane kluby zostały zdyskwalifikowane. Sprawa w ten sposób rozumiana nie rozwiązuje palącej kwestji to też oczekiwać należy, iż w najbliższym czasie zajdą konieczne i pożądane zmiany.

Tajemnicze zniknięcie nauczyciela i jego żony.

Lublin, 25 sierpnia.

W Izbicy, pow. krasnystawskiego, zdarzył się sensacyjny wypadek zniknięcia nauczyciela żydowskiego, niejakiego Herscha Scheinera wraz z żoną. Scheiner przed kilku tygodniami przybył do Izbicy i tu został zaangażowany jako nauczyciel do chederu. Nauczyciel sprowadził wkrótce swoją żonę, wraz z 5-letniem dzieckiem. Onegdaj, kiedy dzieci przyszły do szkoły, nie zastały ani nauczyciela, ani żony jego, natomiast w łóżku leżał 5-letni synek i popłakiwał. Na stole znaleziono list, w którym Scheiner prosi izbickich żydów o zaopiekowanie się dzieckiem.

Pod samochodem.

Na ulicy Zgierskiej został przejechany przez samochód Jan Brzozowski, zamieszkały przy ulicy Nowoprojektowanej 6. Doznał on dość ciężkich obrażeń cielesnych. Wezwane pogotowie udzieliło mu pomocy i przewiozło go do domu. Szoferowi Stanisławowi Cyranowskiemu (Kowieńska 14) policja spisała protokuł.

Mecze klasy A. w Łodzi.

Widzew — ŁKS IB. 2:1 (2:0).

W zupełności zasłużone zwycięstwo zespołu robotniczego, mimo, że czerwoni mieli w drugiej części zawodów przewagę. Honorowa bramka dla ŁKS-u padła z rzutu karnego.

Sędzia p. Cwilich słaby oraz zbyt przeczulony na punkcie rzutów spornych.

Widzew II — ŁKS. II 2:2.

Z powodu niestawienia się wyznaczonego sędziego, mecz prowadził trener ŁKS-u, p. Linzmajer — b. dobrze.

WKS. — PTC. 8:1 (4:0).

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Chcesz być zdrowy! Śmiej się!

Smiech jest najlepszym lekarstwem dla duszy i ciała. Powinniśmy się śmiać jaknajwięcej.

Do pewnego lekarza amerykańskiego zgłosił się nieznany mu bliżej pacjent. Był blady i smutny, pełen melancholji. Zwierzył się lekarzowi, że go nic już w życiu nie obchodzi, ani nie zajmuje, że jest smutny aż do śmierci. Prosił o lekarstwo.

Lekarz był człowiekiem rozumnym i znał życie. Nie zapisał więc pacjentowi żadnych kropli ani proszków. Poradził mu **żeby poszedł na występ sławnego komika Wilsa, a śmiech i dobra zabawa wyleczą go z pewnością z melancholji.** Pacjent pokiwał smutnie głową.

— Jestem zgubiony, doktorze — oświadczył — jeżeli na moją chorobę niema innego lekarstwa, **bo komik Wilis, to przecież ja sam...**

Istotnie, na chorobę Willsa o lekarstwo niezmiernie trudno. Nierzadki to zresztą wypadek, że u zawodowych wesołków i dowcipnisiów występują objawy ostrej melancholji. Dostarczanie wesołości i humoru innym podcina w nich widocznie chęć do życia. A przecież ludzie ci to, tak często lekceważeni i niedoceniani, to prawdziwi dobroczyńcy ludzkości.

Śmiech bowiem jest istotnie największem dobrodziejstwem, a tęsknota za śmiechem i wesołością najbardziej istotnem uczuciem ludzkiem. Każdy z nas nawet w chwili największego przygnębienia odczuwa przecież instynktowną potrzebę śmiechu, która przynieść mu może ulgę i uspokojenie. Gdzie szukać trzeba źródła tego?

Pewien lekarz amerykański zainteresował się ostatnio tem pytaniem i postanowił zbadać jakie są fizjologiczne i anatomiczne przyczyny ulgi, jaką odczuwamy, śmiejąc się szczerze i serdecznie. Rezultatem jego badań jest duża książka, w której przedstawia on wpływ śmiechu na poszczególne organa w ciele ludzkiem

Okazuje się, że wpływ śmiechu na organa jest przedewszystkiem czysto mechaniczny. Gdy się śmiejemy, **otrzewna wywiera nacisk na wątrobę i śledzionę, przez co zostaje pobudzona ich działalność.** Nacisk ten z kolei przenosi się na żołądek, kiszki, serce i płuca, które odpowiadają wzmożeniem swojej akcji. Wydzielina gruczołów wewnętrznych pod wpływem tego nacisku staje się obfitsza, nerki zaczynają funkcjonować silniej. **Śmiech po dobrym obiedzie jest doskonałym środkiem dla pobudzenia trawienia, śmiech po wytężonej pracy jest niety!ko odpoczynkiem dla mózgu, ale podnietą dla zmęczonego organizmu.**

Badania uczonego amerykańskiego potwierdzają szereg spostrzeżeń z życia codziennego. Każdy z własnej obserwacji wie, że ludzie weseli i dużo się śmiejący są zazwyczaj zdrowsi, niż ludzie wiecznie niezadowoleni i rzadko kiedy się śmiejący. Ludziom takim brak porostu tego najlepszego i najskuteczniejszego masażu, jakim jest śmiech, ten najlepszy lekarz ludzkości.

Śmiejmy się więc, śmiejmy jak najwięcej i jak najszczerzej, nie dajmy sobie tego śmiechu zabrać, nie dajmy sobie wmówić, że powaga jest lepsza, dostojniejsza, pożyteczniejsza.

Kto chce być zdrowy, niech się dużo śmieje!

Zarobił 45 milj. dolarów

wynalazca gumy do żucia Thomas Adams.

W Ameryce rozpowszechniony jest niezwykle zwyczaj żucia gumy, który powoli przenika do Europy i tu znajduje zwolenników. Ciekawą jest historja powstania tego zwyczaju, który nie powstał samorzutnie ale został wprowadzony przy pomocy reklamy przez wynalazcę gumy do żucia, pragnącego ze swego pomysłu czerpać odpowiednie zyski.

Człowiekiem tym był Thomas Adams, który jeszcze jako młodzieniec poznał się z pewnym meksykańskim generałem będącym na emeryturze i stale przeżuwającym kawałki żywiący, znanej w Meksyku pod nazwą „Chicle". Żywica ta chętnie jest żuta przez meksykańczyków, generał zaś przebywający w Stanach Zjednoczonych, często z braku „Chicle" do którego był przyzwyczajony żuł kawałki gumy.

Młody Adams począł naśladować generała i wnet zasmakował w tym sporcie, przyczem wpadł na pomysł stosowania gumy do plombowania zębów. W czasie rozmyślań nad tym pomysłem, stale przeżuwał gumę, dla smaku równocześnie gryząc miętowe cukierki. Wynalazek z plombowaniem zębów się nie udał, jednak Adams znalazł żyłę złota, postanowiwszy odpowiednio preparować gumę z cukrem i miętą i towar ten rzucić na rynek.

Początkowo, dla reklamy gumę taką począł rozdawać za darmo, równocześnie anansując w gazetach ten wynalazek mający niby znakomicie konserwować zęby. W krótkim czasie guma do żucia zyskała pokup, a żucie jej weszło w Ameryce w nałóg. Sam Adams zaś umierając przed dwu laty, zostawił majątek 45 miljonów dolarów, które zarobił na swym wynalazku.



Fantastyczny widok pożaru w rafinerji nafty we wsi w stanie Illinois (USA). Wartość spalonego surowca obliczają na 500.000 dolarów.

Spiąca królewna z Londynu.

Zasnęła w 1910 roku obudziła się w 1928 r.

Londyńskie dzienniki donoszą o niezwykłym zaiste wypadku.

Oto kobieta, która przez lat 18 pozostawała w stanie snu letargicznego, obudziła się nareszcie.

Ta "śpiąca królewna" z Londynu w 1910 r. zapadła w sen w chwili, kiedy dowiedziała się, że jej narzeczony uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Świat ogarnęły płomienie wielkiej wojny, potem ludy zawarły pokój, zmieniły się ustroje państw, kobiety obcięły włosy, skróciły spódniczki do kolan. a ona wciąż spała...

Teraz otwarła oczy i ze zdziwieniem rozejrzała się wokół...

Paraliż, który poraził ciało dziewczyny wskutek silnego wstrząsu nerwowego, ustąpił tylko mowa pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Lekarze żywią nadzieję, iż tę niezwykłą pacjentkę zdołają uleczyć zupełnie.

Można zmienić formę warg.

Jeżeli kobieta chce, może mieć piękne i świeże „usteczka".

Poza oczami, które są zwierciadłem, duszy, ogromną rolę w ludzkiej twarzy odgrywają usta. Kobieta uśmiecha się, aby pokazać piękny łuk swych warg i olśniewającą biel swych zębów. Usta, te żywe płatki purpurowego kwiatu, nigdy nie są brzydkie — jeśli są małe, przypominają owoc wiśni — jeśli duże, to otwierając się ponad łukiem białych zębów, pociągają nas wdziękiem szczerości i zdrowia.

Czy można zmienić formę warg? Naturalnie, jeżeli będziemy je pielęgnować odpowiednio i umiejętnie malować. Owidjusz w sztuce kochania objasnia nas, że piękne rzymianki nauczyły się podczas rozmowy i uśmiechu nadawać swym wargom czarującą linję. Usta zbyt wąskie należy nacierać masłem kakaowem, jeżeli zaś są zbyt grube, trzeba je zmywać tynkturą benzoesu, co działa ściągająco. Nigdy nie powinno się ust gryźć, aby wywołać czerwoność, ani zwilżać, gdyż to powoduje pękanie i puchnięcie warg.

Lepiej już jest naśladować kokietki z 18-go wieku, które gryzły między wargami plasterki cytryny, aby ożywić barwę ust i zachować ich świeżość. Jeszcze lepiej jest co pewien czas zwilżyć usta letnią, słoną wodą. Pomada kamforowa, użyta na noc, zachowuje elastyczność naskórka i podnosi barwę ust. Gliceryna jest dużo gorsza, gdyż po pewnym czasie osłabia naskórek, co szkodliwie działa na jego elastyczność.

Usta zbyt blade należy malować ale bardzo delikatnie i umiejętnie. Dziąsła powinny być równie ładne, jeśli chcemy, aby usta były apetyczne. Dziąsła zbyt wrażliwe często krwawią, dlatego też należy stosować płukanie ściągające. A więc woda z odrobiną jodyny, z kwasem bornym lub też oczyszczoną sodą. Ażeby utrzymać dziąsła w dobrym stanie, uniknąć grzybka, który wywołuje gnicie, dobrze jest po każdem jedzeniu i przed udaniem się do łóżka wypłukać usta letnią wodą z odrobiną alkoholu. Raz na tydzień należy zajodynować dziąsła przy pomocy waty, owiniętej na zapałce. Można to samo robić sokiem cytrynowym. Zapobiega to psuciu się zębów.

65 godz. 25 m. w powietrzu

Jak nam wiadomo dwaj piloci niemieccy, Risticz i Zimmerman, pobili w lipcu b. r. rekord światowy długotrwałości lotu, który dotąd należał do lotników włoskich. Wznosząc się w górę na samolocie pocztowym typu Junkersa, utrzymali się oni w powietrzu w ciągu 65 godzin i 25 minut. Ponieważ płatowce tego samego typu wytrzymały już w roku 1926 różne konkurencje lotnicze, między innemi lot długości 52 godzin, oraz ponieważ jeden z nich służył w roku bieżącym lotnikom niemieckim do przelotu nad Atlantykiem, przeto nie od rzeczy będzie, jeżeli podamy kilka ciekawych danych o ostatniej próbie pilotów Risticza i Zimmermanna.

Samolot, użyty do próby długotrwałości lotu, był typu Junkersa wzór W 33, wyposażony w silnik typu L 5 o sile 280/310 koni mechanicznych i posiadał śmigło metolowe o średnicy 3,3 m. Jego obciążenie wynosiło: 1362 kg. wagi nośnej płatowca wraz z wodą chłodzącą, 2385 kg. benzolu, 75 kg. oliwy do smarowania, 13 kg. przyborów pomocniczych, 15 kg. żywności i 150 kg. wagi pilotów. czyli łącznie 4000 kg. obciążenia.

Zużycie paliwa wynosiło przeciętnie 25,6 kg na godz. Po wylądowaniu płatowca było w zbiornikach jeszcze 57 kg. benzolu i 58 kg. oliwy, przyczem stwierdzono niezwykle małe zużycie oliwy w ilości tylko 17 kg. w czasie 65 godzin lotu. Zapas benzolu, jaki pozostał, wystarczyłby, aby samolot mógł pozostać jeszcze 1,5 do 2 godzin w powietrzu.

Dane te będą bezspornie cennemi wskazówkami dla wszystkich śmiałków, szykujących się do sforsowania Atlantyku drogą powietrzną.